

Maria Tomczak
(Gniezno)

INTELEKTUALIŚCI W EUROPIE ZACHODNIEJ: OD SPRAWY DREYFUSA DO WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Abstract

This article concerns the question of political engagement of the West-European intellectuals from the Dreyfus Affair (1898) to the Second World War. After the Second World War, the European intellectuals attempted to resort to the mode of action elaborated by Dreyfus' advocates and defenders outside the courtroom. Nevertheless, the success had not been achieved again. The European intellectuals failed to repeat the accomplishment through the lack of political experience, submission and dependence. Their intellectual efforts for Europe cannot be positively evaluated and did more harm than good.

Key words

Western Europe, intellectual, clerk, media, war, totalitarian ideologies, delusion

O intelektualistach napisano już wiele. Tematem tym zajmowały się całe rzesze naukowców, w tym także najwybitniejsze umysły. Sformułowano setki, jeśli nie tysiące definicji, napisano równie dużo uczonych rozpraw. Mimo to nie zdołano — jak dotąd — ustalić jednoznacznie ani kim właściwie są, ani też jaką pełnią rolę w społeczeństwie. Największe kontrowersje wzbudza ich ocena, pytanie, czy są uzurpatorami, sięgającymi po nienależne im uprawnienia, czy wręcz przeciwnie, stanowią — jak to ujął Ralf Dahrendorf „system immunologiczny wolnych społeczeństw”?

Trudności terminologiczne wiążą się z kilkoma czynnikami. Na jeden z nich, który można by określić jako brak obiektywizmu, wskazał Zygmunt Baumann. Wynika on z faktu, że kimkolwiek są intelektualiści, to oni właśnie tworzą te definicje i oni też je kwestionują. Sprawia to, że „każda próba zdefiniowania pojęcia «intelektualista» jest próbą samookreślenia się; każda próba uzgodnienia lub zanegowania statusu intelektualisty jest próbą auto-destrukcji. Definiowanie i spory w kwestii definicji są jądrem autoprodukcji i autoreprodukcji”¹.

Istnieją też inne, bardziej obiektywne przyczyny kłopotów z intelektualistami. Jedną z nich jest zmienność tej specyficznej grupy społecznej. Rola, charakter, a nawet skład społeczny grupy intelektualistów ulegały zmianom, w zależności od warunków, w jakich przychodziło im funkcjonować, od systemu społeczno-politycznego, tradycji, kultury politycznej społeczeństwa itp. Ta swoista mimikra sprawiła przy tym, że nawet w ramach Europy pojęcie to ma wiele znaczeń. Linie podziału przebiegają pomiędzy różnymi kręgami kulturowymi i krajami, a także między zwolennikami różnych kierunków i nurtów politycznych.

Celem opracowania jest ukazanie zmieniających się form zaangażowania politycznego europejskich intelektualistów. Jest to też próba udzielenia odpowiedzi na pytanie, jaką rolę odegrali oni w ciągu pierwszych czterech dziesięcioleci XX wieku. Czy, kierując się wzorem francuskich obrońców Dreyfusa, sprościli niełatwym wyzwaniom, czy przeciwnie, dali się bezwolnie ponieść historii? Rzecz jasna ramy artykułu nie pozwalają na analizę dogłębną, ujmującą wszystkie formy działalności i stosunek do wszystkich problemów we wszystkich krajach zachodniej części kontynentu. Jest to jedynie próba ukazania pewnych, najbardziej ogólnych tendencji i najczęstszych zachowań wobec wyzwań

¹ Z. Baumann, Miłość wbrew przeciwnościom. Intelektualiści a państwo, *Teksty Drugie* 4, 1992, s. 7.

dotyczących całej Europy Zachodniej, na przykładzie wybranych intelektualistów francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich, a także polskich.

SPRAWA DREYFUSA

Słowo *intelektualista* wywodzi się z łacińskiego *intellectualis* i znaczy tyle, co umysłowy. Termin ten, w swym obecnym znaczeniu narodził się we Francji, a jego geneza wiąże się z tzw. sprawą Dreyfusa, czyli oskarżeniem wywodzącego się z zamożnej alzackiej rodziny żydowskiej kapitana armii francuskiej Alfreda Dreyfusa o zdradę tajemnic wojskowych. Do dziś nie wiadomo, czy była to zwykła pomyłka sądowa, czy też działanie świadome o charakterze antysemickim. Faktem jest, że niesłusznie aresztowany Dreyfus został skazany na dożywotnią deportację na Wyspy Diabelskie, a kampanię o rewizję procesu rozpoczął znany i dość ostentacyjnie apolityczny pisarz Emil Zola. Napisał list otwarty w obronie Dreyfusa, ujawniający kulisy jego oskarżenia, pod którym podpisy złożyło około 3 tys. osób, wśród nich postacie tak znane jak choćby Anatol France czy Marcel Proust. List został zamieszczony 13 stycznia 1898 r. w piśmie „L'Aurore”, wydawanym przez George'a Clemenceau, pod tytułem „J'Accuse” (Oskarżam) i nazwany został „Manifeste les Intellectuels”². List piętnował antysemityzm francuskiego dowództwa wojskowego i stronniczość sądu. Także przeciwnicy niesłusznie skazanego Dreyfusa, na których czele stali Maurice Barrès i Édouard Drumont, używali terminu *intellectuels*, jednak miał on w ich interpretacji całkiem inne, zdecydowanie negatywne znaczenie. W swych enuncjacjach abstrahowali oni od problemu winy czy niewinności Dreyfusa, koncentrując się na rzekomo żydowskim charakterze republiki francuskiej (ulubionym hasłem było *republique juive*)³. Po długich sporach zwycięzcami zostali zwolennicy Dreyfusa, czyli intelektualiści. W 1899 r. doszło do rewizji procesu i uchylenia wyroku. Wkrótce potem Dreyfus został ułaskawiony przez prezydenta, a w 1906 r. uniewinniony i zrehabilitowany⁴.

² H. Harth, Les Intellectuels. Zur Rollendefinition eines modernen Sozialtypus, [w:] J. Stieff (red.), Widerstand, Flucht, Kollaboration. Literarische Intelligenz und politik in Frankreich, Frankfurt a.M. – New York 1984, s. 202.

³ Th. Sparr, Zur Begriffsgeschichte des Intellektuellen, [w:] G. Langguth (red.), Die Intellektuellen und die nationale Frage, Frankfurt a.M. – New York 1997, s. 21.

⁴ Zob. na ten temat: Cz. Madajczyk, Klerk czy intelektualista zaangażowany, Poznań 1999, s. 31 i nn.

Prowadzona w okresie trwania całej afery dyskusja publiczna dotyczyła nie tylko przypadku kapitana Dreyfusa, ale także ogólnie stosunku do Żydów, miejsca Kościoła w państwie, znaczenia ideologii konserwatywnych. Przez cały czas towarzyszyły jej silne emocje i głęboka polaryzacja społeczeństwa. Dochodziło do zamieszek ulicznych, napaści słownych i fizycznych. Na ulicach niektórych miast pojawiły się antysemickie bojówki. Ostateczne zwycięstwo zwolenników Dreyfusa wpłynęło korzystnie na rozwój sytuacji we Francji i — zdaniem wielu — uchroniło republikę przed upadkiem i ciągotami faszystowskimi. Sprawa Dreyfusa stała się czymś na kształt *katharsis*, które uchroniło Francję przed losem, jaki wkrótce potem stał się udziałem Niemiec⁵.

Termin *intelektualista* wszedł zatem do świadomości powszechnej w warunkach poważnego konfliktu. Był w różnych znaczeniach używany przez obie jego strony i posiadał od samego początku charakter niezwykle emocjonalny. Jedni z dumą przyznawali, że są właśnie intelektualistami. Co to znaczyło, najdobitniej przedstawił Anatol France, według którego intelektualisci byli demokratami, ludźmi kierującymi się własnym sumieniem, zaangażowanymi politycznie, wykształconymi i młodymi. Dla drugiej strony, która terminu tego używała jako obelgi, intelektualisci byli oderwani od rzeczywistości, nie żywili żadnych uczuć narodowych, byli prożydowscy, dekadencyjni i pozbawieni kompetencji⁶.

Część spośród określeń używanych przez każdą ze stron miała charakter czysto emocjonalny i nie może służyć do scharakteryzowania grupy *intelektualistów*. Były one niczym nieuzasadnione, wręcz absurdalne. Nie sposób choćby uzasadnić zarzutu o dekadentyzm podnoszonego przez jedną ze stron, czy też uznania przez drugą, że cechą charakterystyczną tej grupy jest młodość. Mimo to wydarzenia związane z aferą Dreyfusa pozwalają na ustalenie pewnych uniwersalnych cech grupy *intelektualistów*. Pierwszą z nich jest przynależność do określonej grupy zawodowej. Podpisy pod manifestem Zoli złożyli przede wszystkim pisarze, dziennikarze, artyści i naukowcy. Sygnatariusze listu otwartego przyznali sobie moralne prawo do wypowiedzania się na tematy polityczne, uznali, że ich wiedza i autorytet pozwalają im na zabieranie głosu w publicznych debatach i że mogą w tych debatach bronić

⁵ Niemiecki publicysta Axel Eggebrecht zatytułował jeden ze swych artykułów: „Die Affäre, die uns leider fehlte” (Afera, której nam niestety zabrakło). Za: Th. Sparr, Zur Begriffsgeschichte, s. 21.

⁶ Więcej zob. D. Bering, Die Intellektuellen. Geschichte eines Schimpfwortes, Stuttgart 1978, s. 45–59.

uniwersalnych ideałów ludzkich, wpływać na kształtowanie norm życia społecznego i publicznego⁷.

Siła reperkusji wywołanych przez protest środowisk — jak byśmy to dziś nazywali — twórczych, musi dziwić. Sprawa Dreyfusa nie była bowiem czymś wyjątkowym. Pomyłki sądowe, wyroki odczuwane jako niesprawiedliwe zdarzały się zawsze i wszędzie. Przed sprawą Dreyfusa pisano już listy i organizowano kampanie w obronie osób oskarżanych i skazywanych. Przykładem może być akcja zorganizowana w obronie Piotra Kropotkina, teoretyka jednego z radykalnych nurtów anarchizmu. Mimo że nie udowodniono mu bezpośrednich powiązań ze sprawcami zamachów, jakich dokonano na południu Francji, sąd skazał go w 1883 r. na 5 lat więzienia. Nacisk opinii publicznej sprawił jednak, że wypuszczono go na wolność już po trzech latach. obrońcami Kropotkina byli uczeni, pisarze i politycy z Francji i Anglii, uważający skazanego anarchistę za męczennika. W 1889 r. pisarze francuscy stanęli w obronie prześladowanego antymilitarysty Luciena Descaves'a. I ta akcja skończyła się sukcesem. Descaves został uniewinniony. Żadna z takich spraw nie wywołała jednak tak burzliwej reakcji jak sprawa Dreyfusa. Żadna nie doprowadziła też do tak daleko idących rezultatów. Dlaczego tym razem sprawa nabrała tak wielkiego znaczenia?

Odpowiedzi jest wiele. Przede wszystkim wskazać trzeba na środki wykorzystane przez Zolę i jego sojuszników. Mobilizacja szerokiej opinii publicznej była możliwa dzięki upowszechnieniu prasy. Pismo „L'Aurore” ukazywało się w wysokim, jak na ówczesne czasy, nakładzie 300 tys. egzemplarzy. Cały nakład z dnia 13 stycznia 1898 r. został rozsprzedany w ciągu kilku godzin. Nie była to jedyna gazeta paryska. Oprócz niej istniało jeszcze ok. 40 dzienników politycznych, które zainscenizowały prawdziwą wojnę medialną. To za ich przyczyną cały spór nabrał tak niezwyklej siły, wcześniej nieznaney. Powstała przestrzeń, w której możliwe stało się funkcjonowanie elit opiniotwórczych⁸.

Ważny jest też kontekst polityczny sprawy Dreyfusa. Tego rodzaju zaangażowanie polityczne możliwe było jedynie w warunkach w miarę przynajmniej demokratycznych. Dla zaistnienia intelektualistów potrzebne było państwo prawa. Cała afera miała bezpośredni związek z polityką, była w nią głęboko uwikłana. Od tego, która ze stron wygra, zależała — bez żadnej przesady —

⁷ J. Stieff, Wstęp do tomu zbiorowego: *Widerstand, Flucht, Kollaboration. Literarische Intelligenz und Politik in Frankreich, Frankfurt a.M. – New York 1984*, s. 10.

⁸ Zob. na ten temat: D. Bering, *Die Epoche der Intellektuellen 1898–2001, Geburt, Begriff, Grabmal*, Berlin 2010, s. 59.

przyszłość Francji. To właśnie sprawiało, że każda wypowiedź w sprawie Dreyfusa nabierała niesłychanej rangi, każda była zaciekle dyskutowana i wzbudzała prawdziwą burzę.

Odpowiedź można też, jak się wydaje, znaleźć w strukturze narodowej grupy intelektualistów. Bardzo wielu jej przedstawicieli, nie tylko w ówczesnej Francji, stanowili na przełomie XIX i XX wieku Żydzi. Zjawisko to, interesujące samo w sobie, opisała w swych „Korzeniach totalitaryzmu” Hannah Arendt. Było związane z emancypacją Żydów. Po uzyskaniu przez nich równouprawnienia, czemu towarzyszyły ożywione dyskusje, nastąpiło przejściowe osłabienie ruchów antysemickich. Wystąpiły też dość ożywione zmiany w ramach struktury zawodowej społeczności żydowskiej. Skończył się czas wielkich bankierów żydowskich, wspierających władców państw. Szukając dla siebie miejsca w zmienionych warunkach, synowie z bogatych rodzin żydowskich szybko odkryli, że tym, co może im otworzyć drogę do społeczeństwa jest przynależność do elit intelektualnych. Stawali się zatem pisarzami, naukowcami, krytykami i przedstawicielami innych zawodów, mogących przynieść to, co austriacki pisarz Stefan Zweig nazwał *promieniującą siłą sławy*. Sława ta pomagała z jednej strony znaleźć miejsce w społeczeństwie, z drugiej zaś umożliwiała przynależność do elit międzynarodowych, stanie się, przynajmniej we własnym mniemaniu, obywatelami świata⁹.

Żydowscy przedstawiciele elit intelektualnych i opiniotwórczych, szczególnie liczni w Niemczech i Austrii, wnosili do tej grupy zwiększoną wrażliwość na zjawiska, przed którymi sami uciekali: niesprawiedliwość, nierówne traktowanie, piętnowanie. Sprawiało to, że silniej niż inni gotowi byli na inicjowanie czy wspieranie różnego rodzaju akcji protestacyjnych, wymierzonych w rozmaite anomalie życia politycznego i społecznego. Akcje te, dość liczne w XX w., zyskiwały na znaczeniu w czasach szczególnie ciężkich, w warunkach wojen, zniewolenia, kryzysów moralnych.

Termin *intelektualiści* wszedł najwcześniej do języka francuskiego. Stamtąd przeniół się do innych krajów i języków, zyskując jednak z reguły nieco odmienne znaczenia i konotacje. O ile we Francji stał się częścią samoświadomości, o tyle w Niemczech czy Austrii był raczej wyzwiskiem. Zwłaszcza w Niemczech kojarzył się z *odwiecznym wrogiem* — Francją i nieakceptowanymi przez Niemców cechami Francuzów. W Wielkiej Brytanii słowo to w ogóle się nie zakorzeniło. W innych krajach pojawiało się, zależnie od okoliczności,

⁹ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1993, s. 91.

w rozmaitych znaczeniach. Niezależnie od kwestii terminologicznych, intelektualści pojawili się właściwie wszędzie. Ich wzorcami byli obrońcy Dreyfusa, których starali się naśladować zarówno w odniesieniu do formy, jak i do treści działania. Swojego rodzaju normalnością stały się w tym środowisku różnego rodzaju listy otwarte, memoranda i petycje¹⁰. Jego przedstawiciele wyznawali z reguły poglądy lewicowe, wykazywali wrażliwość społeczną, sprzeciwiali się naruszeniom wolności ducha. Wielu z nich żywiło niezachwiane przekonanie, że angażowanie się w życie polityczne stanowi ich powinność.

I WOJNA ŚWIATOWA

Pierwszym z ważnych wydarzeń nowego wieku, które zmusiły europejskich intelektualistów do zajęcia stanowiska, była I wojna światowa. W momencie jej wybuchu europejskie elity opiniotwórcze niemal jednogłośnie poparły swoje rządy. Tak stało się we Francji, Anglii, Belgii, Włoszech, Niemczech czy Austrii. W atmosferze *fin-de-siècle'u* i powszechnego pesymizmu kulturowego, zwątpienia w skuteczność europejskich norm i wartości, intelektualści w zdecydowanej większości nie tylko popierali przystępowanie swych krajów do wojny, ale też wiązali z rozpoczynającym się konfliktem zbrojnym duże, choć dość rozmaite nadzieje. Jedni liczyli na zdobycze terytorialne i pognębienie przeciwników, inni oczekiwali rewolucji. Wielu Wielka Wojna zwyczajnie fascynowała swą skalą, przede wszystkim siłą destrukcji. Miała stać się *katharsis*, siłą oczyszczającą, umożliwiającą zniszczenie starego, zmurszałego świata. Była przerażająca, ale — jak się wydawało — także wielce obiecująca, miała torować drogę do jakiegoś bliżej nieokreślonego nowego, lepszego, bardziej szlachetnego świata. Miała też wywierać korzystny wpływ na kształtowanie osobowości osób w nią zaangażowanych, zwłaszcza żołnierzy. Taki, wręcz metafizyczny, stosunek do wojny wyrażali liczni intelektualści zachodnioeuropejscy. Szczególnie wyraźnie artykułowali go Ernst Jünger i Gabriele D'Annunzio, późniejsi prekursorzy systemów faszystowskich.

¹⁰O liczbie formułowanych i podpisywanych wówczas przez intelektualistów różnego rodzaju petycji, manifestów, listów otwartych itp. świadczyć może choćby to, że wybitny pisarz niemiecki Tomasz Mann, wcale przecież nienastawiony na rewolucyjne zmiany otoczenia, w latach 1910–1955 zdecydował się podpisać aż 94 różne dokumenty tego rodzaju, a w ponad dwudziestu przypadkach odmówił udzielenia poparcia. Za: H. Orłowski, Tomasz Mann — reprezentant narodu versus pisarz nowoczesny, wstęp do: Thomas Mann, *Moje czasy*, Poznań 2002, s. 13–14.

Początek działań wojennych przyniósł liczne apele i manifesty podpisywane przez intelektualistów, co było bezpośrednim, choć tylko odnoszącym się do formy, nawiązaniem do sprawy Dreyfusa. I tak w październiku 1914 r. na łamach „The Times” ukazał się manifest podpisany przez 150 uczonych i przedstawiający przystąpienie Wielkiej Brytanii do wojny jako kwestię wolności i pokoju.

Wojnę poparli również dość zgodnie pisarze brytyjscy. Wielu z nich, należących zwłaszcza do młodego pokolenia, wzięło bezpośredni udział w walkach. Podobnie było we Francji, gdzie Wielka Wojna uznana została za znakomitą okazję do pognębienia *odwiecznego wroga* — Niemiec. Wśród ludzi nauki, pisarzy i artystów dominowały postawy patriotyczne czy wręcz nacjonalistyczne. O ówczesnych odczuciach wiele mówi przemówienie filozofa Henriego Bergsona wygłoszone tuż po wybuchu wojny w Akademii Nauk Moralnych, w którym walka z Niemcami przedstawiona została jako obrona cywilizacji przed barbarzyństwem. Bergson wyraził też przekonanie, że w toku walk dojdzie do straszliwych ofiar, które będą niezbędne dla osiągnięcia sukcesu, czyli powiększenia terytorialnego jego kraju i duchowego odrodzenia Europy¹¹.

Wybuch wojny ze szczególną radością powitali Niemcy, wierzący głęboko w dobroczynne oddziaływanie konfliktów zbrojnych na kondycję państwa i narodu niemieckiego. Wojnę traktowano w Rzeszy Niemieckiej w kategoriach duchowych, niemalże metafizycznych. Była w powszechnym odczuciu przede wszystkim ideą, a nie zmaganiem fizycznym, prowadzącym do ekspansji terytorialnej. Zmagania zbrojne służyć miały obronie niemieckiej *Kultur* przed europejską *Zivilisation*. Jak to napisał Modris Eksteins: „Ta wojna była więc dla Niemców *eine innere Notwendigkeit*, duchową koniecznością, poszukiwaniem autentyczności, prawdy, samospełnienia, czyli tych wartości, które awangarda już wcześniej przed wojną wywołała, i sprzeciwem wobec tych zjawisk, które atakowała, czyli wobec materializmu, banału, hipokryzji, tyranii”¹². Entuzjazm widać również w pisanych wówczas w Niemczech artykułach prasowych i utworach literackich. Literatura i metafizyka pojawia się nawet w listach żołnierzy pisanych z frontu do najbliższych. Dla wielu Niemców wojna była również wyzwoleniem od wulgarności, przymusu, konwenansów. Nic też dziwnego, że także liczne autorytety naukowe, literackie i kulturalne wsparły niemiecki udział w wojnie. Wśród jej najzagorzalszych

¹¹Za: Cz. Madajczyk, *Klerk czy intelektualista*, s. 54.

¹²M. Eksteins, *Święto wiosny*, Warszawa 1996, s. 110.

zwolenników i piewców znaleźli się m.in.: Stefan George, Alfred Kerr, Richard Dehmel, Ernst Jünger.

Zdarzały się też działania, które wykraczały poza zwykłe poparcie dla rządu. Wśród nich wymienić należy zwłaszcza petycję, która weszła do historii pod nazwą Seeberg-Adresse. Dokument ten, zawierający żądania aneksji na Wschodzie i na Zachodzie, podpisało aż 352 naukowców. Ponad 100 podpisów, zwłaszcza przedstawicieli środowisk naukowych, zebrano również pod petycją przeciwników tej inicjatywy, odzégnujących się od ewentualnych aneksji na Zachodzie, ale w gruncie rzeczy akceptujących zapędy imperialne na Wschodzie. Nie udało się natomiast zebrać podpisów pod apelem do Europejczyków nawołującym do respektowania zasad humanitaryzmu i internacjonalizmu¹³.

Entuzjastami wojny byli również Polacy. Zwłaszcza w kręgach zwolenników legionów panowało przeświadczenie o niezwykłości rozgrywających się wydarzeń, ich kluczowym znaczeniu dla sprawy polskiej. Jak to napisała Agnieszka Prószyńska: „Wybuch europejskiego konfliktu, w którym mocarstwa zaborcze stają po przeciwnych stronach, Bałkany jako zarzewie konfliktu — taki bieg wypadków z jednej strony przyjmowany był z zaskoczeniem, z drugiej wydawał się być realizacją znanego Polakom od dawna planu. Planu wielokrotnie przedstawianego w politycznych prognozach, a w świadomości polskiego społeczeństwa utrwalonego jako zapowiadana przez Mickiewicza wojna ludów”¹⁴.

Przypadki dystansowania się, próby pójścia pod prąd powszechnym uniesieniem, tonowania, ostrzegania były wszędzie sporadyczne. Niewielu było takich, którzy gotowi byli wznieść się ponad doraźne interesy narodowe i spojrzeć na wojnę jako na katastrofę, upadek humanizmu i wartości cywilizacji zachodniej. Spośród nich wymienić można m.in. Romain Rollanda, André Gide’a, Stefana Zweiga, Heinricha Manna, Josepha Conrada, Hermanna Hessego, Zofię Nałkowską, Karola Irzykowskiego, Waława Berenta.

Mimo że z dzisiejszego punktu widzenia stanowili oni jedną grupę, to w rzeczywistości działali w pojedynkę. W ich wypowiedziach, powieściach, pamiętnikach uczuciem dominującym jest samotność, poczucie izolacji. André Gide w swych wspomnieniach napisał: „Jak długo jeszcze będę musiał milczeć? I czy zostanie potem jeszcze dość sił i czasu, żeby mówić?”¹⁵. Romain Rolland pisał

¹³Cz. Madajczyk, *Klerk czy intelektualista*, s. 39 i n.

¹⁴A. Prószyńska, *W kręgu problematyki heroizmu, czyli trzy strategie literatury legionowej*, [w:] M.J. Olszewska, J. Zacharska, *Literatura wobec I wojny światowej*, Warszawa 2000, s. 142.

¹⁵A. Gide, *Dziennik*, Warszawa 1992, s. 89.

w „Dzienniku” o strasznym życiu, wśród oszalałej ludzkości¹⁶, a Zofia Nałkowska w swych zapiskach wskazywała na nierzeczywistość świata wojny¹⁷.

To były jednak wrażenia niejako prywatne, pisane na własny użytek. Bardzo nieliczni zdecydowali się na publiczne prezentowanie swych poglądów. Bodaj najbardziej zdecydowany z nich był francuski pisarz Romain Rolland, znany już wcześniej ze swych pacyfistycznych poglądów. Rolland, przebywający podczas wojny w Szwajcarii, walczył z szowinizmem i nacjonalizmem. Przede wszystkim próbował tonować powszechne we Francji nastroje antyniemieckie, rozróżniając między odpowiedzialnością rządów i obywateli. Wybitny pisarz krytykował też europejskich intelektualistów za wsparcie udzielane swym krajom i próbował tworzyć wspólnotę antywojenną. W tym celu zwracał się o wsparcie do przedstawicieli elit intelektualnych w Anglii i Niemczech. Niestety z mizernym skutkiem.

Na szczególną uwagę zasługują jego zabiegi zmierzające do pozyskania kolegów po piórze z kraju wroga: Gerharda Hauptmanna i Heinricha Manna, skądinąd zwolenników pacyfizmu. O panujących nawet w tym środowisku podziałach narodowych wiele mówi fragment listu otwartego napisanego przez Rollanda do Hauptmanna: „Jesteście wnukami Goethego czy Attyli?”, na który odpowiedź była zwięzła i jednoznaczna: „Obu!”¹⁸.

Warta wzmianki jest też polemika Rollanda z Tomaszem Mannem, w sposób zdecydowany popierającym działania swego rządu i „świętą wojnę narodową”. Mann w swych artykułach traktował wojnę jako przejaw walki niemieckiego ducha, utożsamiał ją z narodem i kulturą. Rolland w artykule pt. „Les Idoles” nazwał wywody Manna „majaczeniem rozdrażnionego fanatyka”¹⁹. Postawę Tomasza Manna skrytykował publicznie także jego starszy brat, Henryk. Polemika z bratem sprawiła, że w 1915 r. Tomasz przystąpił do pisania „Betrachtungen eines Unpolitischen” (Rozważania człowieka apolitycznego). W ukończonym pod koniec wojny i opublikowanym po raz pierwszy w 1918 r. obszernym, bo liczącym ponad sześćset stron, dziele Mann wypowiedział się przeciwko demokracji i zachodniej cywilizacji. To właśnie przeciwko nim mieli walczyć żołnierze niemieccy na frontach I wojny światowej. Ich celem było pokrzyżo-

¹⁶R. Rolland, *Dziennik z lat wojny 1914–1919, Fragmenty*, Warszawa 1965, s. 24.

¹⁷Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, Warszawa 1976, s. 338. Więcej o postawach polskich literatów wobec wojny zob. M.J. Olszewska, J. Zacharska (red.), *Literatura wobec I wojny światowej*.

¹⁸Za: M. Eksteins, *Święto wiosny*, s. 224.

¹⁹Za: Cz. Madajczyk, *Klerk czy intelektualista*, s. 48.

wanie rzekomych planów zniszczenia Niemiec. Tomasz Mann zarysował też swoją koncepcję intelektualisty, u podstaw której legł jego konflikt z bratem. Negatywnie oceniani intelektualiści, których z Henrykiem utożsamiał, to, jak wynika z jego wywodów, racjoniści, literaci, radykalni demokraci. Ich przeciwieństwem byli twórcy niemieckiej kultury, charakteryzowani przez elementy poetyckie, duszę, muzykę, sztukę i metafizykę²⁰.

OKRES MIĘDZYWOJENNY

Gdy wojna dobiegła kresu, intelektualiści nawet symbolicznie nie wzięli na siebie odpowiedzialności za wywołane przez nią nieszczęścia. Zaczęli jednak inaczej o niej mówić, pisać i zapewne także myśleć. Już pod koniec wojny jej obraz w kulturze europejskiej zaczął ulegać przemianie. Pojawiło się sporo dzieł o wydźwięku pacyfistycznym, ukazujących konflikt zbrojny nie jako przygodę czy *katharsis*, ale jako traumę i upadek wartości. Książki ukazujące mniej czy bardziej prawdziwe oblicze wojny stawały się w wielu krajach bestsellerami i to niezależnie od swej wartości literackiej. Ukazywały się właściwie przez cały okres międzywojnia i wpływały na kształtowanie postaw wobec konfliktów zbrojnych. Ich autorzy przedstawiali wizje prawdziwie apokaliptyczne, zdawali się sugerować jakoby wojna stanowiła sąd nad przedwojenną cywilizacją europejską. Jedną z najbardziej znanych jest opublikowana już pod koniec 1917 r. powieść francuskiego socjalisty Henriego Barbusse'a pt. „Le Feu” (Ogień). Ukazuje ona wojnę jako żywioł. Sceneria przesiąknięta jest zwłaszcza wodą: padający nieustannie deszcz, błoto, wręcz potop. O dokonującej się zmianie nastrojów świadczyć może też i to, że receptą na przyszłość, pozwalającą uniknąć powtórzenia się koszmaru, miał być socjalizm²¹.

Książka Barbusse'a była czytana przez ludzi, którzy usiłovali sobie w panującym zamęciu informacyjnym wyrobić pogląd na przebieg i charakter wojny. Z podobnym pobudek w Wielkiej Brytanii czytano poezję wojenną Siegfrieda Sassoon, Wilfrieda Owena, Roberta Gravesa i Herberta Read. Literatura wspierała tam radykalną zmianę poglądów na wojny i na ideologie. Następował proces wycofywania się w prywatność i wzrost znaczenia postaw pacyfistycznych.

²⁰Zob. D. Bering, *Die Intellektuellen. Geschichte eines Schimpfwortes*, Stuttgart 1978, s. 89.

²¹M. Burleigh, *Święta racja. „Świeckie religie” XX wieku*, Warszawa 2011, s. 26.

Nieco inaczej rozrachunek z wojną przebiegał wśród Niemców, nieumiejących pogodzić się z przegraną, na dobrą sprawę wcale nierozumiejących przyczyn poniesionej klęski. O panujących nastrojach wiele mówi odbiór wydanej w 1929 r. powieści „Im Westen Nichts Neues” (Na Zachodzie bez zmian) Ericha Marii Remarque’a. Książka okazała się bestsellerem. Była czytana nie tylko w Niemczech, ale, dzięki tłumaczeniom na wiele języków, w tym np. chiński, na całym świecie. Opracowano nawet wersję w alfabecie Braille’a, przeznaczoną dla niewidomych weteranów Wielkiej Wojny. Początkowo chwalona, rychło stała się w Niemczech przedmiotem ataków.

Dzieło Remarque’a pomyślane zostało jako opowieść o pokoleniu, które wojna zniszczyła, zabijając, kalecząc czy choćby pozbawiając złudzeń, odzierając ze wszelkich ideałów. Było zatem, inaczej niż dzieło Barbusse’a, przynajmniej w zamysle apolityczne. Powieść wzbudziła jednak w Niemczech właśnie protesty polityczne i to z różnych stron. Krytykowali ją zarówno konserwatyści i naziści, jak i komuniści. Pierwsi zarzucali autorowi podważanie tradycyjnych idei, niedostrzeżenie ich wspaniałości, piękna i szlachetności, koncentrowanie się jedynie na zewnętrznych przejawach wojny, takich jak brud czy groza. Podobne zarzuty wysuwali naziści, koncentrujący się jednak mniej na idei, a bardziej na samym doświadczeniu wojny, jako na przeżyciu duchowym, metafizycznym. Z kolei komuniści gromili niedostrzeżenie prawdziwych wedle nich, czyli społecznych przyczyn konfliktu. Powieść traktowali jako świetną ilustrację „upadku zachodniej mentalności”²². Żaden z zachodnioeuropejskich intelektualistów nie wystąpił publicznie w obronie Remarque’a.

Motyw upadku zachodniej cywilizacji, obecny w krytyce jego powieści, pojawiał się także w innych wypowiedziach niemieckich i austriackich intelektualistów. Przeczucie nadciągającej zagłady jest wyraźnie widoczne zwłaszcza w dziele niemieckiego filozofa Oswalda Spenglera, opublikowanym w latach 1918–1922, pod znamienym tytułem „Der Untergang des Abendlandes” (Upadek Zachodu). Poczucie wyobcowania, oczekiwanie katastrofy, daleko posunięty sceptycyzm pojawiły się także wyraźnie w dziełach literackich dwu wybitnych pisarzy austriackich: Franza Kafki i Roberta Musila²³.

Nastroje pesymizmu kulturowego pogłębiało w całej Europie pojawianie się nowych, agresywnych ideologii. Rodzące się totalitaryzmy powodowały coraz silniejszą polaryzację, nieustający ostry konflikt polityczny, który sprawiał, że

²²Szerzej zob. M. Eksteins, *Święto wiosny*, s. 321.

²³Zob. P. Rietbergen, *Europa. Dzieje kultury*, Warszawa 2001, s. 405 i n.

pokój odczuwany był jako niepewny, nieustannie zagrożony. W nowych warunkach nie wystarczało już samo opowiedzenie się przeciwko wojnie. Trzeba było zająć stanowisko także wobec nowych nurtów politycznych — rosyjskiego komunizmu, włoskiego faszyzmu, a wkrótce potem także niemieckiego nazizmu.

Postawy przedstawicieli elit intelektualnych w tym okresie podzielić można z grubsza na dwie grupy. Pierwszą stanowili zwolennicy niemieszania się do polityki. To ich właśnie opisał w swej słynnej książce, wydanej po raz pierwszy w 1927 r. „La Trahison des clercs” (Zdrada klerków), francuski filozof i krytyk literacki Julien Benda. Uznał on, że przedstawiciele elit intelektualnych stanowią odrębną grupę społeczną, której zadaniem jest głoszenie prawdy i obrona najwyższych ideałów ludzkich, takich jak wolność i sprawiedliwość. Ich posłannictwem jest, jak napisał, wskazywanie właściwej drogi ludzkości, która „pozbawiona jakiegokolwiek moralnego punktu zaczepienia żyje już tylko na poziomie namiętności”. Tytułowa zdrada klerków to ich związek z polityką, okreśłany przez autora mianem kolaboracji, a kolaborujący klerk to intelektualista.

Klerkowie, by pozostać przy terminologii Benda, próbowali kontynuować działalność intelektualistów przedwojennych, nawiązujących do dreyfusistów. Do grupy tej zaliczyć można zarówno twórców apolitycznych, jak i takich, którzy uważali, że ich zadaniem jest tworzenie teorii, a nie mieszanie się do bieżącej polityki. To drugie przekonanie charakterystyczne było zwłaszcza dla intelektualistów niemieckich. Dla wielu wybitnych przedstawicieli weimarskich elit politycznych, takich jak Tomasz Mann, Hermann Hesse, Max Weber czy Karl Jaspers, działalność polityczna równoznaczna była ze zdradą właściwego im twórczego powołania. Miała prowadzić do utraty autonomii nauki i kultury oraz degradacji ich twórców, przez wciągnięcie ducha do oportunistycznego świata polityki. Intelektualiści nie wstępowali zatem do organizacji politycznych w obawie, że mogłoby to ograniczyć ich integralność moralną. Pojawiały się wręcz głosy, że zaangażowanie polityczne ludzi kultury i nauki narusza racjonalność właściwą polityce, do której — jak to ujął Max Weber — przedostają się niekompetencja i rojenia dyletantów²⁴.

To właśnie tych przedstawicieli elit intelektualnych Ralf Dahrendorf nazwał publicznymi intelektualistami (*öffentliche Intellektuelle*), a Karl Mannheim swo-

²⁴M. Tomczak, *Duch i władza. Intelektualiści podzielonych Niemiec wobec państwa i narodu*, Poznań 1996, s. 18.

bodnie dryfującą inteligencją (*freischwebende Intelligenz*). Jeden i drugi podkreślał ich niezależność i stawiał przed nimi istotne zadania społeczne.

W okresie międzywojennym ważne miejsce w tej grupie zajmowali przeciwnicy wojen i zwolennicy różnego rodzaju ruchów na rzecz zjednoczenia Europy. W jednym i drugim nurcie dominowali Francuzi. Intelktualiści o nastawieniu antywojennym skupili się zwłaszcza w organizacji Claté, pomyślanej jako pewnego rodzaju Międzynarodówka Myśli. Jej członkami byli m.in. Romain Rolland, Anatol France, Georges Duhamel, George Bernard Shaw, Henri Barbusse, Raymond Lefebvre²⁵. Wielu intelektualistów przyciągnął również ruch paneuropejski Richarda Coudenhove-Kalergiego. Propagowana przez niego, m.in. w książce pt. „Paneuropa”, idea jednoczenia Europy zagrożonej rosyjskim bolszewizmem i amerykańską dominacją gospodarczą, zyskała zwłaszcza przychylność intelektualistów francuskich. Do idei Paneuropu nawiązywali choćby Romain Rolland czy publicyści Henry de Jouvenel oraz Louise Weiss. Wielu innych intelektualistów z prawie wszystkich krajów Europy było też uczestnikami I Kongresu Paneuropejskiego, zwołanego w październiku 1926 r. w Wiedniu²⁶. Później oba ruchy straciły na znaczeniu. Ruch pacyfistyczny uległ już w kilka lat po wojnie manipulacjom ze strony Stalina, stając się czynnikiem osłabiającym Europę Zachodnią. Z kolei wybuch światowego kryzysu gospodarczego osłabił zainteresowanie jednoczeniem Europy, co sprawiło, że inicjatywy tego typu straciły poparcie ze strony zachodnioeuropejskich elit intelektualnych. Nastąpił upadek modelu intelektualisty niezaangażowanego.

Grupę drugą, zdecydowanie większą, stanowili ci intelektualiści, którzy zdecydowali się na przystępowanie do partii politycznych i wyraźne opowiadanie się za różnymi nurtami politycznymi. Najwięcej było wśród nich zwolenników komunizmu. Ideologia ta, zrealizowana jedynie na wschodzie Europy, a więc niewpływająca bezpośrednio na ich życie, z dystansu kojarzyła się wielu z rewolucją francuską i myślą oświeceniową. Nie bez znaczenia było i to, że bolszewicy przeprowadzili rewolucję, powołując się na Karola Marksa, co nadało ich działaniom autorytet wiedzy. Jak to słusznie napisał François Furet: „Rewolucja rosyjska nie zyskałaby takiej rangi w wyobraźni ludzi, gdyby nie zachowała ciągłości ze swą francuską poprzedniczką — i gdyby ów czasowy dystans między nimi nie był spięty kłamrą idei szczególnie podniosłej: idei dokonywania się

²⁵ Por. na ten temat Cz. Madajczyk, *Klerk czy intelektualista*, s. 320 i n.

²⁶ Szerzej zob. J. Łaptos, W. Prażuch, A. Pytlarz, *Historia Unii Europejskiej*, Kraków 2003, s. 22 i n.

historii poprzez wolę ludzi. Dawało to wrażenie, że rewolucja zawdzięcza część swojej siły idei *tabula rasa* oraz doktrynie absolutnego początku zaistniałym już kiedyś w historii²⁷.

Zwolennikami rewolucji i komunizmu stali się zwłaszcza wspomniani już intelektualiści żydowskiego pochodzenia. Dla wielu z nich pociągająca była zwłaszcza głoszona przez bolszewików idea internacjonalizmu. Zawarta w niej obietnica likwidacji narodów, wydawała się atrakcyjna osobom, które mimo podejmowania prób asymilacji, pozostawały outsiderami w państwach narodowych. Wielu z nich decydowało się w jej imię na ignorowanie oczywistych faktów, przymykanie oczu na wady nowego systemu czy wręcz popełnianie w jego rzekomej obronie zbrodnie.

Sympatyzowanie intelektualistów z ideologiami totalitarnymi uległo wzmocnieniu od początku lat 30. Wielki kryzys gospodarczy ostatecznie przekonał wielu z nich, że demokracja i kapitalizm nie mają już przyszłości, że trzeba poszukiwać nowych rozwiązań politycznych, których realizacja zapewniłaby pokój i bezpieczeństwo Europy. Za przyczyny kryzysu uważano m.in. szybkie uprzemysłowienie i wywołaną tym alienację, osłabienie życia religijnego czy zanik jego autentycznych treści, upadek wartości wywołany koszmarem wojny.

Nie bez znaczenia była też coraz wyraźniejsza w tym okresie ekspansja totalitarnych ideologii prawicowych. Powstawała w ten sposób nie tylko pewnego rodzaju rywalizacja ideologii totalitarnych, ale też możliwość wyboru tej z nich, która wydawała się potencjalnie mniej groźna. Wielu przedstawicieli zachodnioeuropejskich elit intelektualnych opowiedziało się wówczas za komunizmem w proteście przeciwko faszyzmowi czy nazizmowi. Nie brakowało też i takich, którzy opowiadali się za faszyzmem, uznając, że w ten sposób prowadzą walkę z bolszewizmem. Jedną z takich postaw opisywał Austriak Manès Sperber, uznany psycholog, eseista i powieściopisarz, który był zwolennikiem komunizmu w latach 1931–1939: „Czerwony terror w naszych oczach właściwie nie istniał — nie mieliśmy wątpliwości, że był obroną konieczną, w ramach której nowe, dobre musiało bronić się przed starym i złym”²⁸.

Takie podejście prowadziło do pogłębiania podziałów i kształtowania postaw fanatycznych. Sprawiało ono, że dla wielu nawet ogłędne pisanie o niedo-

²⁷F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 84.

²⁸Cyt. za: R. Dahrendorf, *Versuchungen der Unfreiheit. Die Intellektuellen in Zeiten der Prüfung*, München 2006, s. 18.

ciągnięciach ZSRR zaczęło być równoznaczne z antybolszewizmem i utożsamiane z poparciem dla faszyzmu i odwrotnie, krytyka faszyzmu równoważna była z poparciem dla bolszewizmu.

Częstsze były przy tym przypadki wyrażania bezkrytycznego poparcia dla ZSRR i realizowanego tam modelu państwa. Związek Radziecki stał się na pewien czas prawdziwą mekką dla intelektualistów zachodnioeuropejskich. Jeździli tam nie tylko członkowie partii komunistycznych, tacy jak choćby Włoch Antonio Gramsci, Węgier György Lukács, czy Żyd Arthur Koestler. Mniej czy bardziej zdecydowanymi entuzjastami rewolucji i systemu sowieckiego stali się też intelektualiści liberalni, tacy jak angielski pisarz Herbert Wells, pisarz austriacki Stefan Zweig, Niemcy: Emil Ludwig i Walter Benjamin. George Bernard Shaw po pobycie w ZSRR w 1931 r. stwierdził, że to, co zobaczył, wzmocniło jego sympatię do *ziemi nadziei*. Shaw wyraził też przekonanie, że gdyby eksperyment radziecki się nie udał, oznaczałoby to upadek współczesnej cywilizacji²⁹. Podobnie pisali najwybitniejsi ówczesni intelektualiści francuscy: Romain Rolland i André Gide. Rolland chwalił osiągnięcia komunizmu i racjonalność systemu sprawowania władzy. Podkreślał, że to w ZSRR dokonuje się odrodzenie człowieka. Również dla Gide'a komunizm był — przynajmniej do 1939 r. — nową wiarą, wielką uduchowiającą utopią, ustrojem pozbawionym przymusu, zakazów i konformizmu³⁰. Po wahaniach zwolennikami systemu bolszewickiego zostali także liczni intelektualiści polscy. Władysław Broniewski, Julian Tuwim, Witold Wandurski, Aleksander Wat, Bruno Jasiński, Andrzej Stawar — to tylko niektóre nazwiska twórców zafascynowanych eksperymentem radzieckim³¹.

Swoich piewców miały także ideologie i dyktatury prawicowe. Mechanizm ulegania pokusie był podobny jak w przypadku komunizmu. Zniechęcenie rzeczywistością: wywołanymi przez kryzys bezrobociem i biedą, bezsilnością rządów i parlamentów, skłaniało do szukania dróg wyjścia w ideologiach obiecujących tworzenie autentycznej wspólnoty narodowej. Nie bez znaczenia, zwłaszcza w przypadku niemieckiego nazizmu, były też elementy metafizyczne. Jak to napisał Fritz Stern: „[...] określony rodzaj idealistów mógł, podporządkowując się temu ruchowi, identyfikować z narodem, rozwijać uczucie przy-

²⁹Za: Cz. Madajczyk, *Klerk czy intelektualista*, s. 302.

³⁰Ibidem, s. 303 i n.

³¹Szerzej na ten temat zob. M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008.

należności, zagubione w republice weimarskiej, oraz występować w sprawie, która wymagała ofiar, a więc podporządkowanie nie było spowodowane jakimś małym karierowiczostwem”³².

W rzeczywistości motywem bywała także chęć zrobienia kariery. Intelktualiści, którzy opowiadali się za systemem faszystowskim czy nazistowskim otrzymywali prestiżowe stanowiska i nieograniczone wręcz możliwości uprawiania swego zawodu w służbie systemu i jego władz. Takich przypadków było wiele: dramaturg Hans Johnst, pisarz Hans Friedrich Blunck, reżyserka Leni Riefenstahl, pianista Walter Gieseking, dyrygent Hans Knappertsbusch, aktor Emil Jannings w Niemczech; pisarz Erwin Guido Kolbenheyer w Austrii, kompozytor Pietro Mascagni, pisarze Luigi Pirandello i Filippo Marinetti we Włoszech — to tylko niektórzy z nich. Większość pozostała wierna swym modawcom aż do samego końca.

Inaczej było z idealistami. Zauroczenie systemami totalitarnymi nie okazywało się z reguły trwałe. Przemijało zwykle po kilku lub kilkunastu latach, czasem wcześniej, jak np. w przypadku niemieckiego filozofa Martina Heideggera czy włoskiego dyrygenta Artura Toscaniniego. Zdarzało się, że piewcy systemu zmieniali się wtedy w jego najbardziej zaciętych wrogów. Przyczyny odchodzenia od ideologii totalitarnych były różne, często wiązały się jednak z ważnymi wydarzeniami historycznymi: krwawą wojną hiszpańską, która była pierwszym starciem komunizmu z faszyzmem oraz układem Ribbentrop — Mołotow, który przeciwnie, ukazywał nieobliczalną w skutkach, zagrażającą Europie możliwość porozumienia między dwoma totalitaryzmami.

To, co jeszcze w sierpniu 1939 r. wydawało się wielą potencjalną możliwością, w miesiąc później okazało się rzeczywistością. II wojna światowa bardzo Europę odmieniła. Zmieniła też jej intelektualistów.

*

Sprawa Dreyfusa była wydarzeniem dla grupy intelektualistów niezwykle ważnym. Nie tylko dlatego, że doprowadziła do powstania samego terminu i wykształcenia pewnego modelu działania, ale także, a może nawet przede wszystkim z tego powodu, że pokazała potencjalną siłę tej specyficznej grupy społecznej, wynikającą w znacznej mierze z powstania nowoczesnej prasy masowej. Zwolennicy kapitana Dreyfusa udowodnili, że jeśli będą działać wspólnie, to, wykorzystując to narzędzie, mogą wpływać na życie polityczne. Nic

³²Cyt. za: R. Dahrendorf, *Versuchungen der*, s. 26–27.

też dziwnego, że stali się wzorcami dla wielu przedstawicieli elit kulturalnych i naukowych w całej Europie Zachodniej. Od końca XIX w. szeroko stosowaną metodą było w tym środowisku pisanie i podpisywanie różnego rodzaju listów otwartych.

Niestety, co próbowałam ukazać w artykule, była to jeszcze działalność bardzo niedojrzała. Nowe środki działania umożliwiały wprawdzie docieranie do coraz szerszych mas społecznych, jednak ówczesni intelektualiści nie mieli tym masom zbyt wiele do powiedzenia. Okazali się politycznie wieloznaczeni, łatwo ulegali różnego rodzaju pokusom, nie potrafiąc patrzeć perspektywicznie. Ich brak wyrobienia politycznego sprawiał, że w wielu przypadkach dawali się uwieść iluzjom, a ich działalność przynosiła Europie więcej złego niż dobrego.

Dla ich usprawiedliwienia trzeba dodać, że czasy, w których przyszło im żyć i działać, z pewnością nie były łatwe. Gwałtowny rozwój techniki i myśli politycznej pociągały za sobą rozchwianie dotychczasowych systemów wartości i daleko idące zagubienie. Także wybory, przed którymi stawali intelektualiści nie miały precedensu w historii. Nikt, kto nie interesował się wojskowością, nie mógł zdawać sobie sprawy z tego, jaką jatką okaże się wojna. Trudno było też, zwłaszcza z dystansu, zrozumieć, jak, piękne skądinąd idee równości społecznej czy budowy prawdziwej wspólnoty narodowej, mogą zostać wypaczone i wykorzystane do popełniania niewyobrażalnych zbrodni.

Maria Tomczak

INTELLECTUALS IN WESTERN EUROPE: FROM THE DREYFUS AFFAIR TO THE OUTBREAK OF WW II

Summary

The article is an analysis of the political activity of Western European intellectuals in the period from the Dreyfus Affair to the outbreak of WW II. The Dreyfus Affair was a precedent of a kind. The dispute of a French army captain of Jewish origin, unfairly accused of disclosure of military secrets, demonstrated the power this specific social group had, thanks to the emergence of modern press. It is no wonder then that Dreyfus' defenders, dubbed intellectuals became a model for many representatives of the Western European intellectual elites. Unfortunately, until the end of the interwar period, emulation was limited to copying the form of action. A large number of open letters

was written and signed. However, they performed poorly content-wise. The intellectuals easily yielded to various temptations. They were incapable of long-term thinking and acting. In many cases, their lack of political expertise made them predisposed to being deluded, while their activities brought Europe more harm than good.

